

Rozpoczął obrady Sejm PRL

Dziś o godzinie 10.00 zebrał się Sejm PRL. W programie obrad pierwsze czytanie uchwały o narodowym planie społeczno-gospodarczym na rok przyszły oraz ustawy budżetowej na 1981 r. Problematykę tę przedstawia w imieniu rządu wicepremier Henryk Kisiel i minister finansów — Marian Krzak.

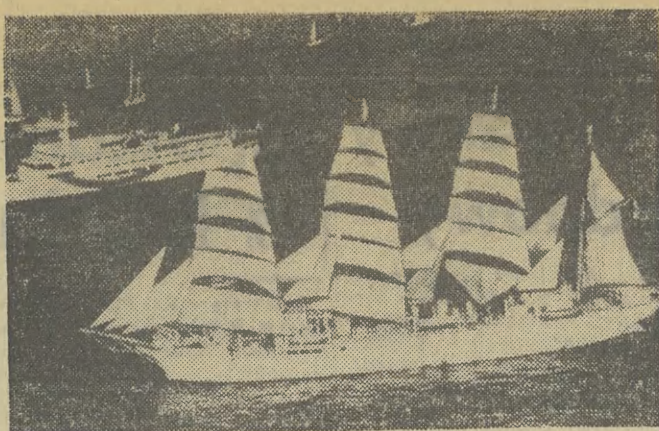
Przypomnijmy przy okazji, czym jest w Sejmie tzw. pierwsze czytanie ustawy lub uchwały. Obejmuje ono uzasadnienie projektu przez wnioskodawcę, pytania posłów i odpowiedzi wnioskodawców oraz dyskusję nad jego ogólnymi zasadami. Następnie Sejm może odstąpić od projektu do właściwej komisji (dla dalszych jego analiz) bądź odrzucić go w całości.

Kolejny prezentowany projekt ustawy dotyczy zobowiązań podatkowych. Jak już wyjaśniła kilka dni temu, sprawozdawczyni tego projektu pos. Krystyna Jandy-Jendrośka projekt ten nie wprowadza żadnych nowych podatków, a nowa ustawa ma zastąpić stary, sprzed 30 lat, dekret z tego zakresu.

W toku obrad rząd odpowiedział na cztery interpelacje poselskie; przewiduje się rów-

nież szereg zapytań poselskich, na które odpowiadać będą odpowiedni ministrowie.

Dodajmy, że po zakończeniu posiedzenia obradować będą niektóre komisje sejmowe. Zbierze się też wybrana w poprzednim miesiącu nowa, 23 z kolei, komisja sejmowa: Komisja Skarg i Wniosków. Oczekiwane jest jej ukonstytuowanie się.



W swój ostatni rejs wyruszył liczący 50 lat żaglowiec szkolny japońskiej marynarki handlowej „Kaio Maru” CAF — Kyodo

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA

ROK XXXIV PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 274 (10829)

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 19, 20, 21 grudnia 1980 r.

ZE ŚWIATA

WCZORAJ na Kremlu w dniu 74. rocznicy urodzin Leonida Breżniewa dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczony został Orderem Rewolucji Październikowej. Odznaczenie to L. Breżniew otrzymał już po raz drugi.

FIDEL CASTRO w wygłoszonym na drugim zjeździe Komunistycznej Partii Kuby referacie sprawozdawczym KC stwierdził m. in., że „nie można kwestionować obowiązku polskich komunistów do samodzielnego rozstrzygnięcia własnymi siłami walki wydanej przez elementy społeczne i kontrrewolucyjne”.

PREMIER Iranu — Mohammad Ali Radżai oświadczył wczoraj, że Stany Zjednoczone mogą doprowadzić do uwolnienia 52 zakładników jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, jeśli „udzielią koniecznych gwarancji”.

SKODY, jakie doznały włoskie zabytki architektury i sztuki w wyniku listopadowego trzęsienia ziemi szacuje się na 820 mln dolarów.

KOLEJNA delegacja wojskowa Chin gości w Pakistanie.

I sekretarz KC w plockiej petrochemii

Bez partii nie byłby możliwy kierunek obecnej odnowy

Najbardziej żywotne problemy partii oraz społeczno-gospodarcza sytuacja w kraju były przedmiotem ożywionej dyskusji na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Zakładzie Procesów Katalitycznych w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Plocku. W zebraniu wziął udział I sekretarz KC PZPR — STANISŁAW KANIA, który jest członkiem tej organizacji.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele aktywu partyjnego wszystkich wydziałów plockiego kombinatu petrochemicznego. Obecny był I sekretarz KW PZPR w Plocku — ALFRED WALEK.

Dominującym akcentem w dyskusji były sprawy działalności wewnętrznej partii, umacniania szeregow PZPR, w celu przezwyciężenia obecnych trudności społeczno-gospodarczych kraju i stworzenia warunków do utrwalenia procesu socjalistycznej odnowy.

Na zakończenie zebrania głos zabrał Stanisław Kania, który ustosunkował się do poruszonych w dyskusji problemów i udzielił odpowiedzi na pytania.

Jeśli szukamy dróg wyjścia stwierdził I sekretarz KC musimy osiągnąć stan pełnej mobilizacji, wytyczyć linię pokonywania kryzysu, stworzyć gwarancje, że nie powrócą wstrząsy, jakich jesteśmy świadkami. Musi nam towarzyszyć przekonanie, że nie ma w Polsce innej siły niż partia, która wyprowadzi kraj z trudności. Budujemy to przekonanie przez 36 lat, który to okres mimo błędów, oznacza rozwój kraju i awans społeczeństwa od momentu uzyskania wolności, do stworzenia skutecznych gwarancji naszego bezpieczeństwa. Bez partii nie byłby możliwy kierunek obecnej odnowy. Kiedy ujawniły się konflikty spo-

leczne, podkreślił S. Kania, wybraliśmy jedynie słuszną orientację na porozumienie środkami politycznymi. Kolejnym krokiem był program, który dało VI, a rozwinęło VII Plenum KC PZPR. Konsekwentna realizacja tego programu w każdej instytucji, w każdym środowisku jest naszym partyjnym zadaniem. Szukamy lepszych metod planowania i zarządzania, wykorzystania kwalifikowanych kadr i potencjału przemysłowego. Przygotowywana jest koncepcja zasadniczej reformy gospodarczej. Wszystkie to odbywa się jednak w niezwykle trudnej sytuacji, w warunkach nakładających się trudności: zaopatrzeniowych, surowcowych, a także wynikających z załужenia kraju.

(Dokończenie na str. 2)

W Krakowie powstała Rada Ochrony Środowiska

Prezydent Józef Gajewicz wspólnie z przewodniczącym Rady Narodowej Krakowa Andrzejem Kurzem powołał wczoraj Radę Ochrony Środowiska: 48-osobowy zespół specjalistów ze wszystkich dziedzin. Prezydium Rady stanowią: prof. dr B. Kordas, prof. dr W. Grodzinski, doc. dr J. Chwastek, prof. dr Maria Gumińska, doc. dr J. Kozłowski, dr inż. B. Kamiński.

— Jeżeli pan prezydent nie chce nas użyć jako „laryczy ochronnej”, jeśli to nie będzie działanie tylko na efekt propagandowy, to sądzę, że wszyscy z zadowoleniem przystąpimy do sprawy — powiedział, przyjmując funkcję, prof. Kordas.

— Ma to być grupa — słowa doc. A. Kurza — mocnego, zdecydowanego nacisku na władze. Grupa nacisku moralnego i intelektualnego, która — niczego nie roniąc z poglądu opinii społecznej — przygotowywać będzie racjonalne przesłanki do decyzji. Kraków stoi przed zwrotem w swym rozwoju, ma szansę przywrócenia równowagi społecznej. Jeśli tego szansy nie wykorzystamy dziś — przyszłe pokolenia mu tego nie wybaczą. Nasze rozurnowanie musi być ogólnopolskie, dyktowane pytaniem: jaki Kraków jest Polsce potrzebny?

— Oby się tylko nie skończyło na gadaniu — dodał doc. F. Szwagrzyk. 15 lat temu Niemcy z RFN przyjeżdżali do Krakowa studiować wspaniały — pierwszy w Polsce — uchwale o ochronie środowiska. W Renie już dawno pływają ryby...

Na początek Rada wyłoniła 26-osobowy zespół, który przygotuje opinię w sprawie Huty Aluminium w Skawinie. (n)

„Pasterka” na antenie PR

24 grudnia o godz. 24.00 w Wawelskiej Katedrze rozpocznie się uroczysta msza święta zwaną „Pasterką”. Ostatnio zapadła decyzja o bezpośredniej transmisji „Pasterki” przez Polskie Radio — w programie II, oraz na falach UKF.

Transmisję takie przeprowadzone były już przed wojną i bezpośrednio po niej. Realizatorzy półtoragodzinnej transmisji współpracują ściśle z władzami Katedry. Szczególną trudność sprawi bez wątpienia dzwono... „Zgłum”, którego uderzenia naprawdę dobrze słyszane są jedynie z większej odległości.

UTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie nadal pod wpływem niżu. Zachmurzenie duże z przejaśnieniami. W ciągu dnia słabe opady deszczu ze śniegiem. Wiatr pld-zach i zach. 3-8 m/sk. Temp. maks. dnieniem plus 1-4, min. nocą od plus 1 do minus 2 st. C. (w)

Krytyka nowego systemu sprzedaży samochodów

Projekt nowego systemu sprzedaży samochodów wzbudził falę dyskusji i polemik. Niektóre punkty projektu spotkały się z krytyką zdecydowanej większości osób. Szczególnie negatywne oceny dotyczą wysokości pierwszej wpłaty oraz rozważanych cen samochodów. Większość potencjalnych na-

bywców samochodów uważa, że zaproponowana wysokość pierwszej wpłaty za wysoką. Stwierdza się powszechnie, że ludzie nie stać na ogół na wyłożenie w tak krótkim czasie przeszło 60 tys. zł, aby ubiegać się o najtańszy samochód — „małego fiata”. Osoby, które wyrażały tę opinie, mówiły równocześnie, że ceny samochodów, jakie zamierza się ewentualnie wprowadzić, nie są na kieszeń przeciętnego obywatela.

Julian Stepien — emeryt, radny WRN w Koninie stwierdził, że emerytów i rencistów nie stać na wpłacenie jednorazowo kilkudziesięciu tys. zł. Pyta on, czy po wielu latach pracy mają oni być pozbawieni szansy zakupu samochodów? Jerzy Popik — nauczyciel z Lublina zaznaczył, że nowy system premiuje osoby dysponujące sporą gotówką, które stać na kupno wozu nawet po cenach giełdowych, nie odpowiada więc w pełni zapotrzebowaniu społecznemu. Jego koleży już od pewnego czasu gromadzi pieniądze na pierwsze wpłaty, ale oczekiwali, że będą one znacznie niższe. W tej sytuacji samochód będzie dla nich nadal niedostępny.

Trzeba dodać, że osoby pytane o nowy system wyrażały zrozumienie dla polityki zmierzającej do ściągania z rynku nadmiaru pieniędzy. Równocześnie jednak wyrażali oni opinie, że nie powinno się to od-

bywać kosztem osób średnio zarabiających. Podkreślano, że ci, którzy dysponują sporą gotówką, będą mogli założyć kilka księżeczek.

Zdaniem rozmówców, osoby którym samochód potrzebny jest do wykonywania obowiązków służbowych, powinny mieć możliwość zdobycia auta w pierwszej kolejności.

Opierając się na zebranych „na gorąco” uwagach i opiniach, można stwierdzić, że przygotowany projekt nie spełnia należycie oczekiwań społecznych.

„Gorączka diamentów” w Australii

Jak donoszą z Canberry, w stanie Australia Południowa panuje „gorączka diamentów”. Znalezione tam bogate złoża diamentów, których eksploatacja może wywołać „rewolucję” na światowym rynku tych drogocennych kamieni.

ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA

Jutro, 20 bm., w wolną od pracy sobotę, dla wszystkich uczestników akcji ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA odbędzie się wycieczka na trasie zatytułowanej „DZIEJE OPACTWA BENEDYKTYNÓW W TYŃCU”; zbiórka między godziną 9.00 a 11.00 na początkowym przystanku linii autobusowej nr 112 przy ul. Kapelanka (dojazd tramwajami nr 19 i 22).

A oto program spacerów, które odbędą się w niedzielę, 21 bm.:

● Odznaka brązowa — BĄROK W KRAKOWIE — zbiórka między godziną 13.00 a 13.45; zwiedzimy m. in. kościoły: św. Piotra i Pawła, Bernardynów i Pijarów.

● Odznaka srebrna — ZAMEK ZYGMUNTÓW — zbiórka między godziną 10.00 a 11.00; zwiedzimy nie udośćpioną dla turystów wnętrze i piętra Zamku Wawelskiego.

● Odznaka złota — KRAKOWSKIE KAWIARNIE — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30; podczas spacerów zwiedzimy wnętrza kilku dawnych kawiarni.

UWAGA: miejsce zbiórki — Rynek Główny, Sukiennice, przy wejściu do biura „Wawel-Turysta” (od strony pomnika Mickiewicza).

Pisać o Polsce szczerze i otwarcie

Do późnych godzin wieczornych trwała 18 bm. w Warszawie II sesja Rady Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, najwyższego organu władzy SDP.

powołanej w październiku br. na nadzwyczajnym zjeździe tej organizacji. Obrady stały się przede wszystkim szczerą, otwartą i gorącą dyskusją polityczną o najistotniejszych sprawach naszego kraju, o roli SDP i całego środowiska dziennikarskiego w procesie odnowy życia narodu, w wyjaśnianiu mu złożonej i trudnej sytuacji, w jakiej się dziś znajdujemy, o

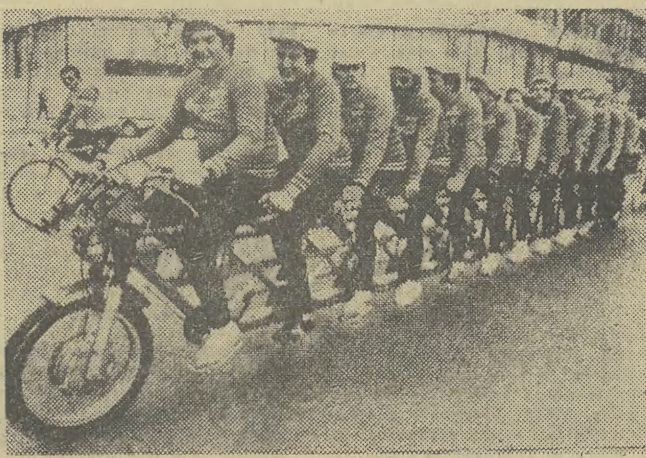
współodpowiedzialności ludzi prasy, radia i TV za teraźniejszość i przyszłość Ojczyzny.

W dyskusji uczestniczył członek Biura Politycznego, I sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, zaproszony na obrady przez prezesa SDP — Stefana Bratkowskiego. W dyskusji z jednej strony stwierdzono, iż od kilku miesięcy sporo zmienilo się na lepsze: dziennikarze prasy, radia i TV mają możliwość wypowiadać się pełniej i jasniej o sprawach nurtujących ich i naród. Ale były również i takie wypowiedzi, z których wynikało, iż nie zawsze jeszcze dziennikarze mogą wypowiadać się szczerze i otwarcie. W tym kontekście poruszano kwestię działania cenzury.

Wiele miejsca w dyskusji zajęła kwestia odroczenia szerokiego wyświetlania filmu „Robotnicy 80”. Poruszono również problemy młodych dziennikarzy, bazy socjalnej dziennikarstwa, a także doskonalenia warsztatowego.

Zabierając głos St. Olszowski stwierdził, że intencją partii jest, aby dziennikarze podejmowali sprawy naszego kraju w sposób szczerzy i otwarty, aby wnosili tym samym istotny wkład w dzieło ogólnonarodowego porozumienia.

Ten 12-osobowy tandem jest dziełem zapalonych miłośników kolarstwa z Barcelony. CAF — Europa Press



Tak myślę

O historii najnowszej mówi Andrzej Jaworski mistrz walcowni rur wiceprzewodniczący ZF ZBoWiD HiL

Wypowiem cięrkie słowa. Łatwiej było wywalczyć wolność niż teraz odbudować zaufanie. Brak nam siły. Góra się ruszyła, dół wrzą, a średni szczebel tkwi nieruchomo. Ja doskonale rozumiem, że wielu ludzi siedzi przy tych samych biurkach jak dawniej i czeka na okólnik, na zarządzenie, na instrukcję... A ponieważ wycieczek nie ma więc oni siedzą i czekają. Siedzą tak i czekają też i nasze organizacje partyjne. Trzeba wyjść do ludzi, trzeba wyjść do załogi i mówić prawdę. Kiedy my się wreszcie dorobimy jako takiej najnow-

szej historii? Co my mamy naszej młodzieży przekazać, jeśli, gdy następuje zmiana na świeczniku, to nam inni bohaterowie narodowi wychodzą. Zastanawiamy się, rośnie nam młode pokolenie, które zaraz przejmie od nas pałeczki, niech będzie ono w tej historii uzbrojone. Niech się nie wstydi tej historii, która jest wspaniała. Jest gorzka, ale żaden naród nie ma prostej historii. Siła jest w tym, żeby pokazać błędy i zasługi, by z błędów wyciągać wnioski na przyszłość. I błędów już więcej nie powtarzać.

Ekspert to człowiek, który przestał myśleć — on wie. Tak dowcipkują sobie z ekspertów pracownicy koncernów w krajach wysoko rozwiniętych, które cierpią na nadmiar różnego typu doradztwa. Eksperci rodzimego chowu doczekali się również żartów na swój temat, chociaż na nadmiar doradców nie powinniśmy narzekać.

MINIONA dekada w naszej historii i tak pozostanie pionierską pod tym względem. Przecież jeszcze w latach 60-ych ignorowano w ogóle instytucję ekspertów a przez cały kraj przetoczyła się lawina dyskusji na temat potrzeby naukowego podejścia w rządzeniu krajem. W ślad za nią pojawiły się jak grzyby po deszczu raporty, diagnozy i prognozy. Funkcja eksperta została nawet z czasem zinstytucjonalizowana i, co ciekawe, przejawiała tendencję do ilościowego rozwoju w miarę pogłębiania się trudności gospodarczych. Grupy swoich doradców powołał na początku tego roku premier oraz szef Komisji Planowania. Moda na ekspertów zawędrowała również „pod strzechy” do wielu zjednoczeń, czy przedsiębiorstw, gdzie drzwi gabinetów upstrzone były różnymi uczonymi napisami, których znaczenia jeszcze do dzisiaj nie rozgryzł wielu pracowników.

Słowo „ekspert” obok wielu innych podobnie nowoczesnych w swej wymowie, takich jak: licencja, menedżer itp. stało się dzisiaj smutnym symbolem polityki gospodar-

czej lat 70-ych, która postawiła sobie za wszelką cenę forsować pęd do nowoczesności. Dopiero zdjecie zasłony dymnej w Sierpniu br. pozwoliło oficjalnie zdemaskować prawdziwe oblicze tych szumnych symboli nowoczesności. Niejedna licencja okazała się przestarzałą technologią, niejeden menedżer — nieukiem, ignorantem a nawet malwersantem mienia

Czasy gospodarnych

Skąd się biorą dworscy ekonomiści?

publicznego. Ekspertom przypięto natomiast łatkę dworskich ekonomistów.

GDY czyta się dzisiaj publiczne wypowiedzi byłych doradców I sekretarza, każdy z nich okazuje się być niewiniątkiem i całą winę przelewa na władzę, która nie chciała słuchać uczonych przestróg i zamykała je w szafach pancernych przed społeczeństwem. Szkoda, że nie możemy wysłuchać dzisiaj i tej obwinianej strony — czyżby w procesie demokratyzacji miało zabraknąć miejsca na takie opinie? — bo wówczas okazałoby się, że prawda jest o wiele bardziej złożona i nie ogranicza się tylko do odpowiedzialności personalnej kilku głośnych doradców czy

decydentów. Oby rozpięta kampania przeciw byłym doradcom I sekretarza nie przesłoniła sedna problemu, jakim jest przecież drożność współpracy pomiędzy nauką a praktyką gospodarczą. Oby nie pogłębiła społecznej niechęci wobec instytucji eksperta zamiast przywrócić jej pierwotny sens. Przecież dzisiaj — jak nigdy jeszcze w powojennej historii naszej gospodarki — potrzebne jest przede wszystkim zdwojenie wydajności intelektualnej a nie prostej pracy rąk, co zdają się sugerować niektóre apele kierowane do robotników.

Najciekawsze więc w niedawnych wypowiedziach b.

obrażni i precyzji myślenia, takiej samej, jakiej wymaga tworzenie nauki” — są to słowa innego eksperta, prof. Jana Szczepańskiego, który miał odwagę wypowiedzieć je publicznie już parę lat wcześniej.

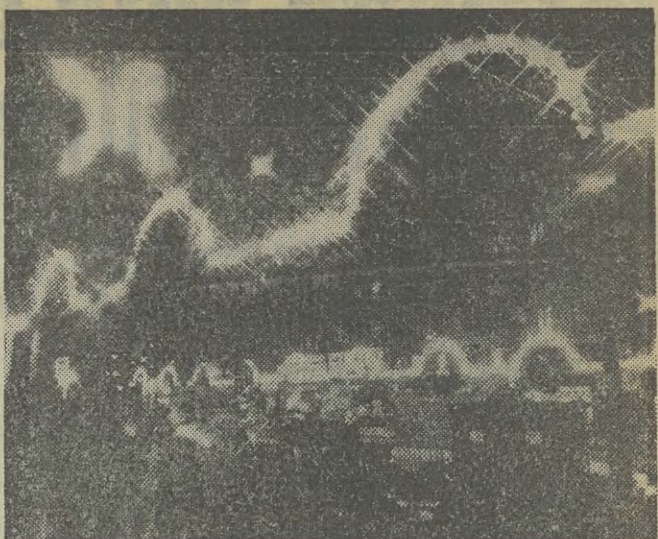
PO trzecie wreszcie — tego już nie podnosi żaden z tłumaczących się dzisiaj publicznie ekspertów — instytucja ekspertów musi mieć mocne oparcie w zdrowo rozwijającej się nauce. Niestety, dotychczasowy klimat w niej panujący sprzyjał wyjątkowo rodzeniu się fałszywych autorytetów. To właśnie spośród nich rekrutowali się niektórzy z dwor-

doradców są te skrawki myśli, które sugerują, jak przywrócić zdevaluowaną przez polityków rangę ekspertyzy naukowej. Najważniejszą tego przesłanką jest jej jawność i udostępnianie szerokiemu ogółowi, a nie chomikowanie w sejfach. Tylko wówczas doradcy będą mieć szansę zdobyć zaufanie społeczeństwa. Taka jawność będzie również bardziej zobowiązująca dla polityków. Po drugie — jak słusznie podkreślił prof. Bożyk — ekspert musi mieć godnego siebie partnera polityka, który wykazywać będzie autentyczny szacunek dla wiedzy oraz opanuje trudną sztukę posługiwania się nią. „Posługiwanie się nauką wymaga także wiedzy, wy-

skich ekonomistów. Tych paru profesorów doradców to zaledwie czubek góry lodowej obejmującej działalność setek już nie tak głośnych nazwisk, ale też z tytułami profesorskimi, którzy nie rzadko udowadniali słuszność podjętych już dawno błędnych decyzji, aby w ten sposób ułatwić sobie wspinaczkę po szczeblach kariery. Od artykułów takich naukowców aż się roi np. w periodykach ekonomicznych minionych lat. Stosunkowo łatwo je dzisiaj wyłowić. Glejtem na naukową nieomylność ich autorów są bowiem liczne cytaty z przemówień byłych przywódców.

Kto komu więc doradzał?

JANUSZ ZARĘBA



Paryska rue Royale w świątecznej iluminacji.

CAF — AFP

Komu więcej, komu mniej?

Każdy chce więcej!

Powszechne jest żądanie, aby raz jeszcze i bardzo dokładnie przeanalizować możliwość zwiększenia przydziałów mięsa dla dzieci, kobiet w ciąży i matek karmiących. Trudno z tym postulatem polemizować i przyznać trzeba, że jeśli już komuś należałoby zwiększyć rację, to przede wszystkim właśnie tym grupom ludności — nawet gdyby miało się to odbyć kosztem innych. Myślę, że ci „inni” potrafią to zrozumieć. Najlepiej zresztą jeśli na ten temat wypowiedzą się lekarze, nie anonimowa komisja resortu zdrowia, ale lekarze znani z imienia i nazwiska. Ci, którzy swoim autorytetem zagwarantują nam wiarygodność lekarskiej opinii. Zdaję sobie sprawę, że znowu wra-

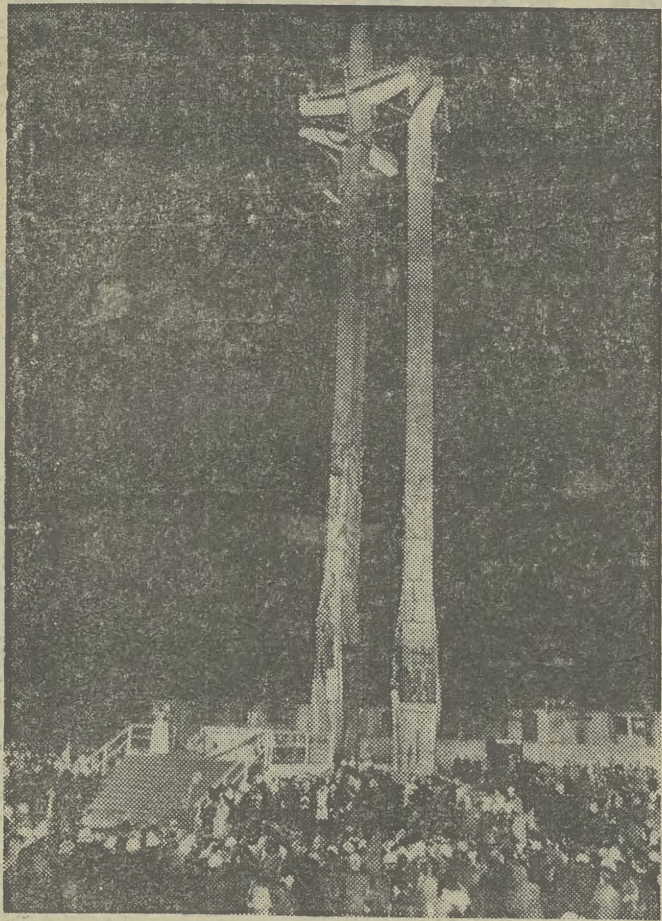
ca sprawa gwarancji i wiarygodności, ale, jak wykazały konsultacje, bez gwarancji dzisiaj ani rusz...

Na niedawnej konferencji prasowej u rzecznika rządu, minister Adam Kowalik obiecał rozpatrzenie propozycji wprowadzenia — zgodnie z ogólnym żądaniem — kartek wartościowości zamiast tylko wartościowych. Oznaczałoby to, że bony zawierałyby informację, ile można nabyć mięsa i wędlin (w tym wysokogatunkowych i pozostałych). Odniosłam wrażenie, że postulaty społeczne niezapelnienie tego problemu dotyczyły. Chodziło raczej o owe 55 zł za kilogram, które nawet przewidziany kartkami zakup dwóch kilogramów mięsa i wędlin (po odliczeniu drobiu) czyniły nie-realnym. Przy obecnych obowiązujących cenach, kiedy większość wcale nie najlepszych kiełbas kosztuje w granicach 100 zł, a mięso bez kości też niewiele mniej — przydział kurczy się do 1 kilograma. Chodzi zatem nie tylko o informację, ile i jakiego rodzaju wędlin oraz mięsa można nabyć na kartkę, ale przede wszystkim o zniesienie owego limitu 55 zł za kilogram. (Na marginesie warto dodać, że nie wyjaśniono skąd taka średnia wartość się wzięła.) Skoro dzielimy ilość mięsa, a nie jego wartość — to chyba żądanie społeczne jest w tym przypadku uzasadnione. Wystarczy określić asortyment, a wszelkie kalkulacyjne średnie ceny zostawić w spokoju.

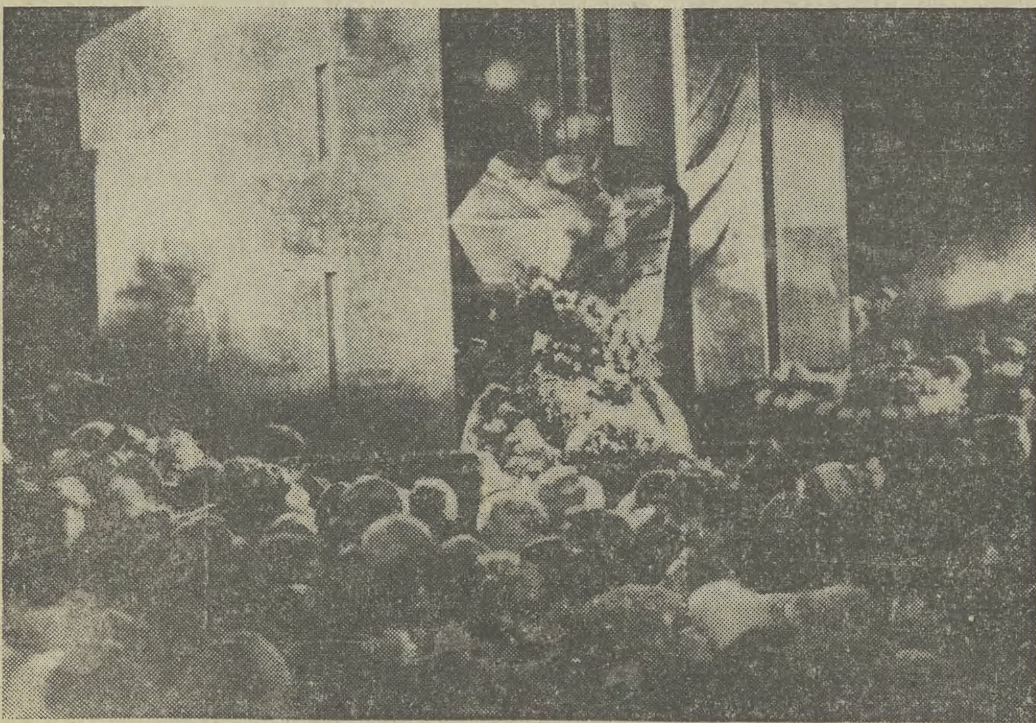
Nieprzypadkowo z długiej listy uwag i postulatów do rządowego projektu reglamentacji wybrałam tylko tych kilka. Uważam je za najważniejsze.

Niestety, jak do tej pory, na wszystkie pytania w sprawie reglamentacji odpowiadają dwaj ministrowie będący ostatnimi ogniwami żywnościowego łańcucha: minister handlu wewnętrznego i usług oraz minister przemysłu spożywczego i skupu. Tego najważniejszego, od którego najczęściej zależy, czyli szefa resortu rolnictwa — ciągle brakuje. Dlatego brakuje również odpowiedzi w sprawie produkcji rolnej!

A.L.



Gdańsk - Gdynia-80



Rozmowa poza planem

Robić film — to tak jak grać w szachy

— Na początek spróbujmy określić kto to jest kierownik produkcji?

— Wie pan, to trzeba by było mówić cały dzień...

— Czyli mam rozumieć, że jest Pan człowiekiem od wszystkiego...

— Jest w tym stwierdzeniu dużo racji. Bo muszę skompletować ekipę, a potem kierować „produkcją” filmu, na którą składa się cała masa najprzeróżniejszych rzeczy, dużych i małych. Zezwolenia, pozwolenia, rekwizyty, kostiumy, makijety, wynajmowanie pomieszczeń, zwalnianie aktorów z teatrów, zakwaterowanie ekipy, zorganizowanie posiłków regeneracyjnych i... np. biletów lotniczych dla reżysera.

— Nie robi Pan tego wszystkiego chyba sam...

— Oczywiście. Mam do pomocy trzech innych kierowników produkcji, czterech asystentów, kierownika planu i dwie sekretarki. W sumie cała ekipa łącznie z aktorami i kaskaderami liczy 120 osób. Nie mówiąc już o epizodystach czy statystach, których jest prawie 14 tysięcy... Współpracujemy aż z 4 jednostkami wojskowymi.

— Czym Pan dysponuje i występując do „produkcji” filmu?

— Poza profesjonalnym sprzętem filmowym jedynie funduszami.

— Dużo tego jest?

— 32 miliony złotych.

— Tylko?

— Są jeszcze koszty dewizowe, które pokrywa kooperująca spółka włosko-amerykańska.

Najczęściej na łamy gazet trafiają reżyserzy bądź aktorzy odtwarzający główne role. My postanowiliśmy zobaczyć realizację filmu od kulis. W parterowych budynkach znajdujących się przy al. 3 Maja, a należących do „Cracovii”, w wynajętym pokoju, za wynajętym biurkiem zastaje MICHAŁ SZCZERBICA — kierownika produkcji realizowanego właśnie w Krakowie filmu „Z DALEKIEGO KRAJU”.

Mieszczą się one w sprzeczce, taśmie, dewizowych honorariach i kosztach zdjęć poza Polską.

— Skoro jesteśmy już przy sprzeczce może słów kilka na ten temat...

— Dysponujemy bardzo ciałym i świetnym sprzętem: są to kamery ARRIFLEX-B-L, sprzętem dźwiękowym firmy „NAGRA”-Kundelski ze Szwajcarii, wozem oświetleniowym stanowiącym jednocześnie agregat o mocy 100 kW. Obsługują nas trzy wytwórnie filmowe: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi, Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu i Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie.

— Teraz może trochę o filmie...

— Jest to supernakładowy film dwuseryjny.

— A może mniej fachowo...

— Jeśli przyjąć za punkt wyjścia przeciętny film fabularny, to ten stanowi jego potrojenie. Jest to dokumentalizowana fabuła przeznaczona przede wszystkim dla widza amerykańskiego. Formalnie rzecz biorąc jest to film o Papieżu, ale pokazuje on przede wszystkim — patrząc jakby przez ramię tej postaci — państwo, naród, fakty historyczne, które uzasadniają, że mógł właśnie w Polsce urodzić się człowiek, który piastuje najwyższą godność w Kościele Katolickim. Jest to okres naszej najnowszej historii sięgającej od pogranicza lat dwudziestych i trzydziestych do chwili obecnej. Dla nas dodatkową trudność stanowi kompletna tak duża ilość różnych kostiumów, mundurów z całego minionego sześćdziesięciolecia. Ściągamy je dosłownie skąd się da: z Czechosłowacji, Anglii, Włoch, Węgier i NRD. Mamy do dyspozycji najlepszych reżyserów, dekoratorów wnętrz, charakterystatorów. Ten duży przedział czasowy narzuca dodatkowych zadań charakterystatorom. Aktor jest taki jaki jest, a w ciągu dwóch kolejnych dni zdjęciowych trzeba go zrobić o kilkanaście lat starszym, potem znowu młodszym... Jest to film klasy amerykańskiego giganta.

— Jak długo trwały przygotowania do realizacji?

— Miesiąc, a powinny trwać pięć miesięcy.

— Jak więc Pan sobie radzi w takiej sytuacji?

— To jest kombinowana gra w szachy, ja na każdą sytuację muszę mieć przygotowanych kilka wariantów. Tu nie może mnie zaskoczyć, a jeśli nawet zaskoczy, to moim zadaniem jest sprowadzenie konsekwencji tego do niezbędnego minimum. Wszyscy wiedzą, że brakuje gwoździ, żarówek, farb, a my to wszystko musimy zdobyć i nie ma żadnego tłumaczenia, że się nie da... Ja muszę przewidzieć jaka będzie jutro pogoda. Czy mogę wystąpić aktora do Warszawy na spektakl samolotem o 16. Czy samolot wystartuje... Zerwanie spektaklu oprócz tego, że pociąga za sobą straszne koszty, jest po prostu skandalem nie do pomyślenia. Film to tak jak wojsko. Zarzykuje stwierdzenie, że organizacja produkcji filmowej w Polsce jest najlep-

szą organizacją w naszym kraju.

— Ejże, to chyba trochę przesady. Zawsze na planie obserwowałem artystyczny nieład, to ktoś się spóźnił, to ktoś się zgubił...

— To tylko takie pozory, które biorą się stąd, że przygotowanie planu i jego demontaż zajmuje 90 proc. całego czasu, a tylko 10 proc. zajmują same zdjęcia.

— Najtrudniejsze zadanie w tym filmie?

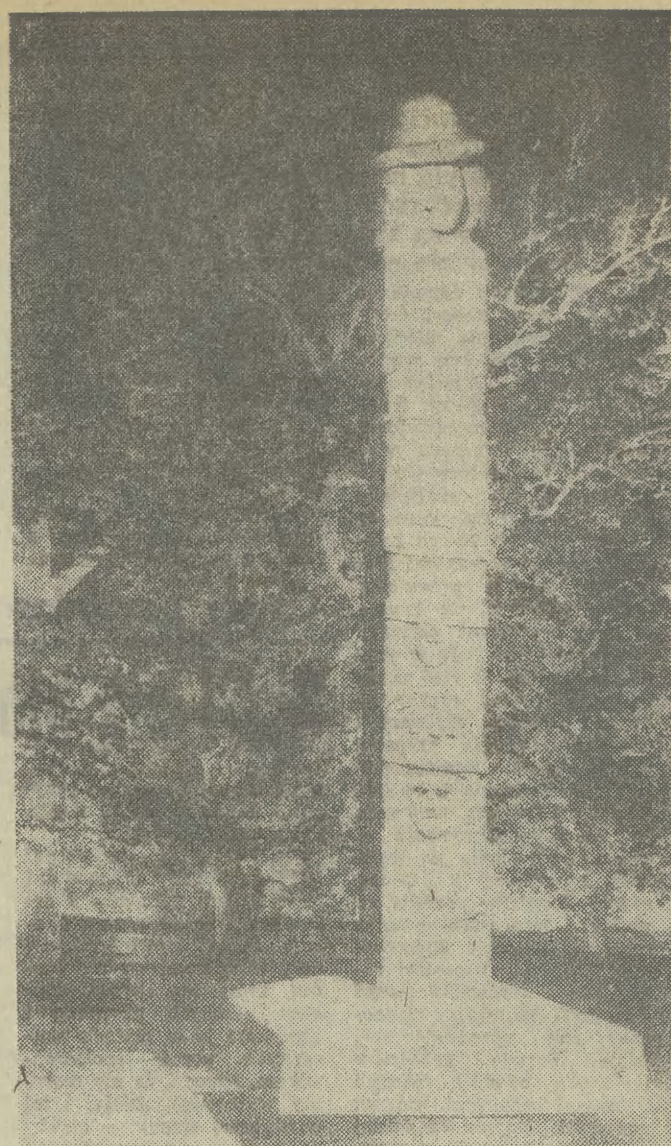
— To chyba zrobienie na przedwojenną modłę całej ul. Grodzkiej. W Krakowie nie uchował się ani jeden przedwojenny tramwaj. Znaleźliśmy dwa takie egzemplarze w MZK w Warszawie i musieliśmy załadować je na kolejową platformę i przetransportować do Krakowa.

— I na koniec już ostatnie pytanie: Czy polscy widzowie mają szansę na obejrzenie tego filmu na ekranach naszych kin?

— Taka możliwość istnieje, jest to zagwarantowane w kontrakcie.

— Dziękuję za rozmowę i życzę bezkolizyjnego dobiegnięcia do końca realizacji.

JACEK BALCEWICZ



Jeden z najświetniejszych krakowskich zabytków archeologicznych — Świątówid, wydobyty ze Zbrucza (zbiory Muzeum Archeologicznego).

130 lat Muzeum Archeologicznego

Od pałacu Lubomirskich do Malowanego Dworu Tęczyńskich

By odtworzyć historię tego muzeum, cofnąć się trzeba aż po rok 1815, kiedy powstało Towarzystwo Naukowe przy Uniwersytecie Krakowskim, późniejsze Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Wśród wielu dziedzin, którymi Towarzystwo się zajmowało, było też kolekcjonerstwo, a od lat 40-ych ubiegłego wieku także działalność badawcza w zakresie archeologii i sztuk pięknych. W lutym 1850 roku, gdy Towarzystwo posiadało już spore zbiory, dwaj jego członkowie: poeta i profesor geografii UJ — Wincenty Pol oraz architekt Karol Kremer przedstawili projekt utworzenia Muzeum Starożytności.

Muzeum to, zwane także Archeologicznym, gromadziło zabytki archeologii, etnografii, sztuki i numizmaty. Część archeologiczna, zbiorów dała początek Muzeum Archeologicznemu, jednemu z najstarszych w Polsce.

Spółeczenie zainteresowanie nową dziedziną nauki, a także ożywiona działalność propagatorska Towarzystwa Naukowego szybko przyniosły rezultaty w postaci licznych darów dla muzeum. Najcenniejszym był słynny posąg Świątówida wydobyty w Zbruczu w roku 1846 i przekazany muzeum w roku 1850 przez Mieczysława Potockiego. Zbiory powiększyły się w ciągu kilku lat tak znacznie, iż w roku 1858 postanowiono zorganizować w Krakowie pierwszą, wielką wystawę archeologiczną. Na salę ekspozycyjną wybrano piękna sien pałacu Lubomirskich przy ul. św. Jana. Obok Świątówida pokazano wyroby krzemienne i kamienne, ceramikę, brązy, liczne numizmaty. Wystawa przyczyniła się waleń do wzrostu zainteresowania archeologią. W ciągu 4 miesięcy odwiedziło ją 16 tys. osób. Swoją ważną rolę w popularyzacji wystawy miał Lucjan Siemiński publikując na łamach „Czasu” cykl przeciekawych artykułów poświęconych archeologii.

Wyrazem zainteresowania społeczeństwa i naukowców tą dziedziną wiedzy stał się fakt rozpoczęcia w roku 1863 na UJ regularnych wykładów z archeologii i historii sztuki średniowiecznej prowadzonych przez Józefa Lepkowskiego. On też był głównym organizatorem drugiej wystawy archeologicznej otwartej w grudniu 1872 roku w Pałacu Biskupim.

W roku 1873 Towarzystwo Naukowe Krakowskie przekształca się w Akademię Umiejętności — samodzielną, niezależną od Uniwersytetu instytucję. Przejmując ona zbiory Muzeum Starożytności, rychło jednak ulegała one rozproszeniu. Część zabytków historii sztuki i etnografii przekazano Muzeum Narodowemu w Krakowie, natomiast zbiory archeologiczne, geologiczne i przyrodnicze stały się załączkami muzeów specjalistycznych AU.

Zbiory archeologiczne zostały wydzielone w roku 1889 i podporządkowane Komisji Antropologicznej AU. Ich pierwszym kustoszem został w roku 1891 Gotfryd Ossowski. Po jego wyjeździe w roku 1893 do Tomśka, skąd już nie powrócił, funkcję kustosa obejmuje Władysław Demetriukiewicz uważany za ojca polskiej archeologii. Muzeum Archeologiczne do końca roku 1955 związane było z Akademią Umiejętności, potem Polską Akademią Umiejętności, Polską Akademią Nauk.

Znacznie powiększyły się jego zbiory w latach międzywojennych. Wtedy też powstały pierwsze pracownie muzealne — ceramyczna, kopii i modeli. Rozpoczęto rozległe badania terenowe w Igołomi, Tropiszówce, Zofipolu prowadzone przez dr. Tadeusza Reymana, który po śmierci Demetriukiewicza objął w roku 1937 funkcję kustosa. W 1928 r. w salach przy ul. św. Jana 22 powstaje stała ekspozycja archeologiczna dostępna zwiedzającym raz w tygodniu.

Działalność badawczą przerwały lata wojny. Szczęśliwie zbiory uniknęły wywieżenia przez Niemców. W roku 1945

powraca z niewoli Tadeusz Reyman i już w tym samym roku organizuje pierwszą powojenną wystawę archeologiczną. Z chwilą przekształcenia w roku 1953 Polskiej Akademii Umiejętności w Polską Akademię Nauk muzeum zmienia nazwę na Zakład Historii Kultury Materialnej. W dwa lata później następuje jego usamodzielnienie i oderwanie od PAN. W roku 1958 w ramach decentralizacji Muzeum Archeologiczne staje się muzeum miejskim. W roku 1967 obejmuje swą obecną siedzibę — budynek o wielowiekowej historii, niegdyś słynny Malowany Dwór Tęczyńskich, potem osławione więzienie św. Michała. W roku 1959 ukazał się pierwszy tom własnego wydawnictwa muzealnego „Materiały Archeologiczne”.

Muzeum Archeologiczne w Krakowie jest dziś jedną z najpoważniejszych archeologicznych placówek badawczych, których sława przekracza daleko granice kraju. Specjalnością stały się tu badania starych, średniowiecznych miast. Niemal co roku badania naukowców muzeum wzbogacają o nowe fakty i zabytki wiedzy o historii Krakowa. Bogata i różnorodna działalność wystawiennicza i popularyzatorska czyni z krakowskiego Muzeum Archeologicznego jedną z najprężniejszych w mieście placówek naukowych i kulturalnych.

Muzeum Archeologiczne ma wielki, autentyczny szacunek wśród naukowców i uznanie muzealnej publiczności. Z okazji swego jubileuszu zaprezentuje jej dwie wystawy „130 rocznica powstania Muzeum Archeologicznego w dokumencie archiwalnym” oraz „Wielki skarb Wiślan z ul. Kanoniczej w Krakowie”. Szczególnie ta ostatnia może liczyć na ogromne zainteresowanie krakowian, którzy emocjonowali się sensacyjnym odkryciem żelaznego skarbu.

Z okazji pięknej rocznicy życzymy Muzeum i wszystkim jego pracownikom osiągnięcia równie wielkie i ważkie dla polskiej archeologii jak dotychczasowe.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Szkoła wyobraźni

Wychowanie przez sztukę...

Bulowice to mała wieś, wchodząca w skład miasta i gminy w Kętach, w woj. bielskim. Ale jej szkołę podstawową, a właściwie jej styl pracy, znają daleko poza granicami kraju. W tej małej szkole powstała ciekawa inicjatywa wychowywania dzieci przez rozwój i upowszechnianie sztuki. Stało się to za sprawą absolwenta Instytutu Wychowania Plastycznego Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej, mgr. Kazimierza Mreńca, który obejmując w 1965 r. stanowisko dyrektora szkoły zafascynował tamtejsze dzieci zajęciami plastycznymi.

Wkrótce też — jako pierwszy w kraju — z prac swych uczniów stworzył stałą galerię malarstwa dziecięcego w wiejskiej szkole, którą eksponowano w wielu miastach naszego kraju, wzbudzając duże zainteresowanie profesjonalnych artystów i pedagogów-wychowawców.

Wychowanie plastyczne w bulowickiej „szkole wyobraźni” znalazło wyraz w odpowiednio dobranych metodach prowadzenia zajęć tego przedmiotu, sprzyjających twórczej samodzielnej pracy ucznia, poszanowaniu jego indywidualności i autentyczności. Działanie plastyczne — powiada mgr. Kazimierz Mreńca — stanowi dla dziecka zabawę, wywołuje wzruszenie i radość, rozwija wyobraźnię, aktywizuje podstawę i wyzwala inicjatywę. Ważnym elementem jest to, aby każdy uczeń wniósł do pracy własną wizję i interpretację. Prace, nawet słabsze pod względem artystycznym, są cenne jeśli zawierają wartości oryginalne i były wykonane samodzielnie.

Szkoła w Bulowicach jest przykładem jak wiele można zrobić pracując z pasją dla dzieci i z myślą o rozwoju ich talentów. Mgr Mreńca znalazł sojuszników w mieszkańcach Bulowic i patronackim zakładzie pracy — Zakładach Metali Lekkich „Kęty”, które jak mogą pomagać swym podopiecznym.

W zamian dzieci tworzą, rozwijają uzdolnienia i zbierają nagrody. Na wystawie plastyki dziecięcej w Schwedt (NRD) szkoła z Bulowic zdobyła dwa medale (szkoła i Mirosława Smaza). Nagrody i wyróżnienia za swoje prace plastyczne zdobyli wychowankowie „szkoły wyobraźni” także na światowych wystawach dziecięcego malarstwa w Paryżu, Tokio i w Delhi.

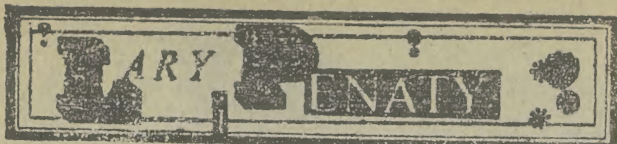
Na tegorocznej światowej wystawie malarstwa dziecięcego „Shankers International Childrens Competition” 1980 r. w Delhi 14-letni uczeń szkoły Jan Piekietko zdobył srebrny medal za pracę „Chłopak z dziewczyną wśród kwiatów”. Na wystawie w Tokio trzy nagrody za swe prace otrzymali: Daniel Tomiak, Bogdan Maciejczyk i Zbigniew Wójtowicz.

Mgr Mreńca i jego plastycznie uzdolniona dziesiątka szkolna przygotowali ekspozycję swych prac w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na wystawie tej, której komisarzem był znakomity plastyk Adam Kilian, wychowankowie „szkoły wyobraźni” z Bulowic pokazali ponad 100 swych najpiękniejszych prac. Był to wielki sukces pedagoga i jego uzdolnionych wychowanków.

JÓZEF KLIS



Mieszkający w Paryżu Japoński dyktator mody w dziedzinie kapeluszy, Kimijima lansuje takie oto plectone ze słony „tace z owocami” na głowie, wyjaśniając, że natchnieniem był dla niego Salvador Dalí... CAF — AFP



Kącik kolekcjonera

Zbieranie znaczków jest bez wątpienia najpopularniejszą obecnie formą kolekcjonerstwa, której ulegają zarówno dorośli jak i dzieci. Ogromna różnorodność tematów i specjalizacji kolekcjonerów znaczków zmusza nasz kącik do zawężenia informacji do kilku podstawowych haseł filatelistycznych.

— analog — karta pocztowa (widokówka) posiadająca z jednej strony rysunek bądź fotografię, a na odwrocie znaczek z identycznym motywem jak na rysunku (np.

na pocztówce z rybami nakleja się znaczkiowe wizerunki takich samych ryb):

— błędodruk — znaczek z unikatową usterką powstałą w procesie jego produkcji (uszkodzenie kliszy, odwrócone nadruki, inny od seryjnego odcień kolorystyczny itp.);

— całostka — wypuszczona przez pocztę karta i koperta z nadrukowanymi nań znaczkami;

— FDC — first day cover — koperty pierwszego dnia obiegu; rodzaj kolekcjonerstwa filatelistycznego polegający na zbieraniu kopert z naklejonymi nań znaczkami ostepmowanymi na pocztę okolicznościowymi datownikami (ze specjalnym rysunkiem i napisem) w pierwszym dniu sprzedaży nowej serii znaczków;

— kolekcja tematyczna — zbiór znaczków poświęcony wybranym motywom graficznym, np.: kwiatom, zwierzętom, sportowi, pejzażom, okretom, sylwetkom sławnych postaci, reprodukcjom malarstwa, architektury itd.;

— marnik — dawna nazwa albumu filatelistycznego, w którym wklejano marki (znaczkę). W marnikach poszczególne firmy filatelistyczne umieszczały nieraz wiele pożytecznych informacji np. geograficznych czy o ówczesnie panujących;

— zabkomierz — tekturowy lub plastikowy wzorec różnych typów zabkowań znaczków.

(Wi-Gr)

na wszystko
jest SPOSOB

Jeżeli chcemy, by plasterki z gotowanych ziemniaków szybko i smacznie przysmażyły się, przed włożeniem na patelnię przepierzmy je lekko mąką.

*

Bieliznę pościelową, która zaczyna starzeć się i tracić świeży wygląd — dobrze jest wymoczyć i przepłukać w wodzie z sodą, a dopiero potem rozpocząć normalne jej pranie.

*

Noży nie powinno się myć w gorącej wodzie, tylko w letniej. Ale, gdy i tak stępiły się, ostrzyżmy je wówczas na osesle (zwilżonej wodą), przesuwając nóż ruchem kołowym, drugą ręką przyciskając mocno jego ostrze.



Zima w Tatrach. Śnieżna sceneria nie odstrasza amatorów pieszych wędrówek, którzy cenią sobie wypoczynek czynny. Na zdjęciu: na turystycznym szlaku do Doliny Chochołowskiej.

CAF — Stanisław Momot

Od czasów najdawniejszych

Uroda na... ziołach

Współczesne eleganci, sięgające np. po jedną z ziołowych maseczek kosmetycznych nie zdają sobie zapewne sprawy, że powtarzają sposoby dbania o swą urodę mające już tradycję liczącą wiele tysięcy lat. Używanie ziół i preparatów z nich w celach kosmetycznych znane bowiem było praktycznie wszystkim starożytnym cywilizacjom. Potwierdza to znaleziska archeologiczne i starożytne źródła pisane, odnajdywane we wszystkich częściach świata. Stąd też trudno stwierdzić, kto pierwszy wpadł na pomysł używania ziół w sztuce upiększania ciała.

Już bohaterowie eposów Homera...

W jednym z najdawniejszych podręczników medycznych napisanym w sanskrycie mówi się m.in. o stosowaniu jako kosmetyków lukrecji, ryżu, morwy indyjskiej czy bielunia.

Również bohaterowie eposów Homera z powodzeniem stosowali jako kosmetyk olejek różany. Z biblijnej księgi Estery natomiast wiadomo że do namaszczenia włosów oraz ciała szeroko wykorzystywano różnorodne pachnidła, balsamy i oleje produkowane z ziół. Wiemy również, iż za czasów rzymskich do szczególnej perfekcji a zarazem zmonopolizowania w praktyce handlu wyrobami perfumeryjnymi i kosmetycznymi doszli Egipcjanie. Najznakomitsi patrycjusze rzymscy wydawali spore sumy na środki upiększające cerę, sprowadzane z nad Nilu. Wraz jednak z upadkiem rzymskiego imperium podpadła również bogata starożytna sztuka kosmetyki.

„Zakonna kosmetyka“

Mimo jednak najczarniejszych mroków średniowiecza zioła utrzymywały swoją pozycję tak w medycynie, jak i kosmetyce. Na ziemiach polskich np. o bogatych możliwościach ich stosowania mówiła tradycja ludowa,

a prekursorami usystematyzowanej wiedzy w tym zakresie stały się klasztory. To właśnie zakonnice zaczęły wydawać pierwsze herbarze zawierające przepisy z zakresu stosowania ziół w kosmetyce. Zalecano w nich np. papkę z octu i tartego kminku na świerzb lub destylat wodny z ziela dziewanny drobnokwaśnej na wydelikacenie twarzy.

W późniejszych wiekach znacznie pomnożono zestaw środków upiększających. W wieku XVIII np. stosowano powszechnie m.in. łobodę ogrodową, szalwiewę lekarską oraz tyśmienicę pospolitą. Wydawać by się mogło, że wraz z rozwojem chemii w wieku XX nastąpił kres ziołowych preparatów upiększających i leczniczych. Współczesna jednak medycyna tworząc np. nowy dział dermatologii — kosmologię powróciła do najbardziej pożądanego jej zdaniem naturalnych związków i substancji służących pielęgnacji urody.

I tak do dziś...

Nowoczesna kosmetyka zainteresowana jest przede wszystkim stosowaniem związków biologicznie czynnych, wywierających określone działanie na skórę, a tym samym dających najbardziej pożądaną efekty w jej pielęgnacji. Związki takie uzyskuje się właśnie z ziół. Zalicza się do nich związki flawonowe, najbardziej w przyrodzie rozpowszechnione, które mają właściwości antybiotyczne, przeciwalergiczne i przeciwpalnicze. Związki słuzowe mają właściwości powlekające, osłaniające i zmiękczające. Azulen działa odkażająco i przeciwpalniczo, garbniki mają właściwości ściągające, osuszające i przeciwpalne, a saponiny ułatwiają wchłanianie przez cerę trudno rozpuszczalnych związków. Wszystkie one uzyskiwane są właśnie z różnorodnych ziół, z których dzięki nowoczesnym

metodom technologicznym wyodrębnić się pożądaną substancję.

Obecnie wyciągi ziołowe zawierające substancje biologicznie czynne są stosowane szeroko również przez nasz przemysł kosmetyczny. Dostarcza on więc poszukiwanych ziołowych kremów, szamponów odżywczych, płynów do twarzy i włosów, past do zębów i maseczek kosmetycznych. Szczególnie te ostatnie są chętnie stosowane przez kobiety jako, że szybko przynoszą pożądaną skutek odświeżająco-upiększający.

RYSZARD ALTYŃSKI

Skąd się bierze halny wiatr?

Odkąd Tatry — Tatrami, a Zakopane — Zakopanem, goście naszych najwyższych gór i ich stolicę interesowali się halnym wiatrem. Musieli się nim interesować, gdyż halny po prostu nie daje ludziom spokoju. Medycyna zna pojęcie „choroby fenowej”, ludzie chorzy na serce odczuwają poważne dolegliwości wtedy, gdy wieje. Każdorazowo zwiastunem wiatru jest silny i gwałtowny spadek ciśnienia. Stąd owe odczuwalne dolegliwości „sercowców”, a także inne objawy, np. apatii, chandry, czy wręcz „wielkiego” nastroju. Jesień — podobnie jak wiosna — to okres szczególnie często występujących zjawisk noszących pod Giewontem nazwę „halny wiatr”.

Skąd on się bierze? Ano na pewno nie jest tak, jak się kiedyś mówiło, że halny jest następstwem napływu suchego i gorącego powietrza, hen znad Sahary. Jest to w istocie porywisty wiatr południowy, wieją-

cy na Podhalu, a powstaje w specyficznych warunkach układu barycznego. Obrazowo sprawa da się przedstawić tak: na południe od Tatr, a więc w sąsiedztwie Słowaków, powstaje obszar wysokiego ciśnienia. W tym samym czasie u nas, a więc po północnej stronie Tatr, występuje niskie ciśnienie powietrza. Dąży ono do wyrównania i musi pokonać stojące jak mur Tatry. Masy powietrza „szturmują” zatem od południa Tatry i wtedy tworzy się charakterystyczny wał chmur, znakomicie widzialny z Zakopanego, wiszący nad Giewontem i Czerwonymi Wierchami. W czasie owego wspinania się od południa masy powietrza ochładzają się, przewalają się przez grani Tatry i spadając w dół ogrzewają się. Obliczono, iż temperatura powietrza podnosi się o jeden stopień na każde sto metrów spadku. Wiatr halny dmucha wtedy ciepłem; wiosna topi śnieg, jesienią sprzyja dojrzewaniu zbóż. Znaczący temat mówią o halnym wietrze, że jest to wiatr miejscowy, że zwykle nie sięga poza linię Witów — Ciche — Bukowina Tatrzańska. Ale i mieszkańcy Krakowa wiedzą kiedy w Tatrach „duje”. Wiedzą i czują halny wiatr mieszkańcy Nowego Sącza.

Halne wiatry mogą wiać parę godzin, mogą i najczęściej wiać dwa — trzy dni. Wspomina się rok 1951, gdy wiał halny-rekordzista: jedenaście dni. Obliczono też, że średnia prędkość tatrzańskiego wiatru halnego wynosi w Zakopanem od 25 do 30 metrów na sekundę, a na granicach Tatr w porwach do 60 metrów na sekundę. Jak dotąd rekordowa prędkość, a i rekordowa ilość zniszczeń osiągnął „halny stulecia” w maju 1968 r. — zanotowano wówczas rychłość 80 metrów na sekundę, tj. blisko 280 kilometrów na godzinę.

No cóż, halny jest wpisany w rejestr zakopiańsko-tatrzańskich osobliwości, zajmowali się nim poeci i pisarze, a przeżywali i przeżywają jego obecność mieszkańcy i goście całego Podtatrza. Nazwa tego wiatru jest góralska, więc uszanujmy prawidłową nazwę: halny, w żadnym wypadku „halniak”, bo to po prostu nazwa ceperska.

Kazimierz STRACHANOWSKI

WYDZIEŁANIE SOBIE

Jest na to rada i to niejedna

Wokół tej sprawy narodziło tyle nieporozumień i niezadowolonych emocji, że trzeba do niej ciągle powracać — tak długo jak długo nie zostanie unormowana. Myślę tu o sposobie sprzedaży artykułów, najczęściej deficytowych, osobom uprawnionym do korzystania z prawa zakupu poza kolejką. Problem ten nie występował dotychczas, gdy z zakupami nie było większych kłopotów, a i liczba osób uprawnionych nie rosła tak lawinowo. Dziś sytuacja przedstawia się tak, że kolejka osób uprawnionych do zakupu poza kolejnością nie rzadko dorównuje kolejce ludzi nie uprawnionych do tej ulgi. Zresztą, szczerze mówiąc, jest spora grupa takich cwaniaków, którzy nie mając żadnego tytułu do korzystania z prawa ułatwionego za-

kupu — jak się to mówi „na chłama” — wkręcają się do grup uprawnionych, licząc na to, że i tak nikt nie będzie sprawdzał ich przywilejów.

Abym ludzi tzw. „nieuprawnionych” też w jakimś rozsądnym czasie mogli coś kupić (jeśli jeszcze coś jest do kupienia) wymyślają przeróżne przepisy, w których prawdziwość sami zresztą wątpią. A więc, że inwalidzi, kobiety w odmiennym stanie lub z małymi dziećmi na ręku, starcy, osoby kalekie i inne o ograniczonej zdolności poruszania się zobowiązane są do czynienia zakupów przed południem, a więc wtedy kiedy pracujący są w robocie, dla nich bowiem przeznaczona jest popołudnie. Albo też rozstrząsają dyktando dzieci na ręku: czy powinno ono mieć najwyżej rok czy też dwa lata. Z kolei

starcy: kogo, od ilu lat życia, do nich zaliczyć. Albo: czy wygoda zaliczyć o stanie zdrowia? Albo znów powracają do sprawy dziecka: jeśli jest ono w wózku to czy matka ma czynić zakupy poza kolejką czy też na równi z innymi. I tak bez końca trwają kolejkowe dysputy, przerażające się nierzadko w awantury, podczas których jedni mówią o swych zasługach dla kraju, inni o swoich chorobach, jeszcze inni o ludzkiej bezczelności itp.

Wiele do powiedzenia mogła by tu mieć obsługa sklepowa, która jednak do tych spraw nie miesza się, w awanturach nie bierze udziału i nie stara się rozładować napięcia. Czasem odnoszę wrażenie, że znajduje w przysłuchiowaniu się owym scysjom rodzaj zadowolenia, z wyższością patrząc na

skłóconych. A może to czytać, śmiało ma bowiem zabezpieczony swój „przydział” towarów.

Na jakiej podstawie to piszę? Ano na takiej, że są jednak placówki handlowe, które starają się o rozwiązanie tych kłopotów np. przez wprowadzenie dwóch, a nawet czterech stoisk, z których jedno obsługuje wyłącznie uprawnionych do kupna poza kolejnością. Nikt wówczas nie ma pretensji, nie ma kłótni i jakże przykrego wspomnienia sobie co się komu należy. W innych placówkach handlowych, w których nie ma dość miejsca na zorganizowanie dwóch stoisk — przy jednym pracują dwie ekspedientki, ta z prawej obsługuje kolejki nieuprawnionych do zakupu poza kolejnością, ta z lewej — upoważnionych, ale już nie po-

winno być tak, że jedna sprzedawczyni załatwia na-przód samych uprzywilejowanych, podczas gdy nieuprzywilejowani godzinami czekają na swoją kolej.

A więc pierwsza możliwość to umiędzynarodowienie sprzedaży przez obsługę. Sprawa druga to rola Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, które powinno jak najszybciej przygotować dodatkowe przepisy, wyjaśniające niejasności i przypominające personelowi sklepowemu o obowiązku sprawowania posiadanych przez uprawnionych odpowiednich legitymacji. Jestem przekonana, że wówczas kolejki „uprawnionych” zmalałyby przynajmniej o połowę. W kolejkach powróciłby spokój i życzliwość, o które teraz tak trudno.

MARIA KWIATKOWSKA



Święta coraz bliżej...

Fot. JADWIGA RUBIS

Wszystko zależy od wojewodów

Czy harcerze pojedą na zimowiska?

Jak co roku o tej porze, we wszystkich drużynach, szczególnie hufcach harcerskich, trwają przygotowania do zimowisk. Ten rok jednak nie jest latwy również dla organizatorów zimowego wypoczynku młodzieży. Do tej chwili nie wiadomo, czy będą przydzielali żywności, czy będzie można organizować zimowiska w kwaterach prywatnych z pełnym wyżywieniem dla ich uczestników. Dotychczas przydziały obejmowały jedynie mięso oraz cukier. W tej chwili okazuje się, że konieczne byłoby przydziały na wszystkie praktycznie artykuły żywnościowe, a także węgiel (np. w woj. nowosądeckim jedynie pod warunkiem posiadania własnego opału można uzyskać obiekty na zimowiska).

Do ustalenia pozostają również

zasady udzielania urlopowań instruktorom harcerskim na prowadzenie zimowisk. Brak postanowień w tej chwili o zasadach odpłatności z Zakładowego Funduszu Socjalnego za udział dzieci w zimowiskach. Brakuje również talonów na paliwo do samochodów wożących sprzęt. Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP wystąpiła do władz naszego miasta o zatwierdzenie tych spraw. Większość z nich faktycznie rozwiązano, ale decyzje prezydenta Krakowa dotyczą jedynie województwa m. krakowskiego, większości zimowisk zlokalizowanych jest poza jego granicami.

Wszystko to bardzo komplikuje sprawę ferii zimowych. Aby dać pełną informację skontaktowaliśmy się też z Główną Kwartą ZHP. Jak nam powiedział

dh Strużyna z Wydziału Organizacji Wypoczynku GK ZHP, w dniu 13 bm. minister handlu wewnętrznego i usług zwrócił się specjalnym pismem do wojewodów i prezydentów miast o udzielenie pełnej pomocy organizatorom zimowisk, szczególnie w zakresie żywności. Oczywiście, w ramach możliwości własnych. Tak więc Komenda Chorągwi, które planowały akcje wyjazdowe swojej młodzieży, muszą jak najszybciej skontaktować się z władzami województwa, aby dokładnie ustalić na co mogą liczyć i na tej podstawie skorygować plany. Najprawdopodobniej nie obejdują się bez zmniejszenia akcji wyjazdowej. Szczególnie prężnie będzie to dla młodzieży krakowskiej, która na terenie naszego województwa nie ma odpowiednich warunków do spędzenia czasu wolnego. Dojdzie może nawet do tego, że zimowiska organizowane będą w Krakowie, a młodzież na posiłki będzie się udawać do domów lub restauracji.

Trudności gospodarcze nie ominęły więc i młodzieży szkolnej. W tej sytuacji niewielu rodziców zgodzi się chyba na wyjazd swojego dziecka na zimowisko w nieznaną, a również niewielu instruktorów będzie chciało podjąć ryzyko organizacji zimowego wypoczynku młodzieży.

Jeżeli w ciągu najbliższych kilku dni (myślę, że do świąt) nie zapadną decyzje wojewodów tych regionów, gdzie wybierali się krakowianie, o zapewnieniu młodzieży żywności i opału, to najprawdopodobniej Komenda Chorągwi Krakowskiej ZHP będzie musiała odwołać zimową akcję wyjazdową porzucić na organizowaniu zajęć w mieście. (ms)

SESJA DRN NOWA HUTA:

Opieka profilaktyczno-lecznicza także wymaga uzdrowienia

Na wstępie zasadnicza informacja: główny temat wczorajszej sesji dotyczący poprawy ochrony zdrowia ludności i rozwoju opieki profilaktyczno-leczniczej w nowohuckich zakładach pracy znalazł się po raz drugi na porządku obrad DRN.

W ub miesiacu radni odrzucili większość głosów przedstawioną ocenę. Opracowano nowe materiały oparte na bardziej obiektywnych i rzetelnych opiniach, również naukowych. Okazało się jednak, że i one wywołują jeszcze sporo kontrowersji.

Wynika to z wieloletnich zaniedbań w tej dziedzinie, szczególnie w zakresie profilaktyki zdrowotnej wśród załóg przedsiębiorstw przemysłowych. Obserwuje się narastanie takich niepokojących zjawisk, jak schorzenia dróg oddechowych, układu krążenia i przewodu pokarmowego, które są znamienne i pojawiają się z większą niż dawniej częstotliwością u zatrudnionych w szkodliwych i uciążliwych warunkach pracy.

Skutkiem tych schorzeń jest wysoka absencja chorobowa, przyspieszenie procesów starzenia się ludzi i przechodzenia na renty inwalidzkie przed osiągnięciem właściwego wieku emerytalnego.

Przeciwdziałanie tym niekorzystnym zjawiskom wymaga przede wszystkim natychmiastowego przystąpienia do realizacji zalegających inwestycji w zakresie ochrony środowiska. Za sprawy najpilniejsze uznano więc:

• Ograniczenie źródeł nadmiernej emisji gazów, pyłów, skażenia wód i gleby

• dalszą rozbudowę zaplecza leczniczo-diagnostycznego przemysłowej służby zdrowia

• ściślejsze połączenie działalności instytucji naukowych z problematyką ochrony zdrowia załóg pracowniczych

• stałe pogłębianie i rozszerzenie badań profilaktycznych

• dalsze poszerzenie badań czynników szkodliwych dla zdrowia przez laboratoria zakładowe i Stację Sanitarno-Epidemiologiczną

• natychmiastowe przystąpienie do realizacji inwestycji w zakresie szeroko pojętej ochrony środowiska, celem podrobienia wieloletnich zaległości oraz wykonania bieżącego programu w tym zakresie.

W interpelacjach radni zgłosili szereg wniosków dotyczących poprawy warunków życia na osiedlach, lepszej organizacji handlu w trudnych warunkach zaopatrzenia rynku oraz

ochrony środowiska. Wysunięto również postulat powołania zespołu z pełnymi kompetencjami do generalnej kontroli wszystkich zasobów mieszkaniowych w dzielnicy i rewindykacji mieszkań zajętych na inne cele. (az)

NOTATNIK KRAKOWSKI

DZIS O GODZINIE:

* 16 — „Pod Jaszczurami” — Seminarium Klubu Publicystów: ODNOWA CZY OD NOWA — dyskusja z udziałem P. Sztompki, St. Borkackiego, D. Terakowskiej, J. Kalabińskiego, G. Murawskiej, B. Gotowskiego i A. Zakrzewskiego; o 19 — Odpowiedzialność społeczna katolika — red. M. Skwarnicki („Tygodnik Powszechny”); o 21 — POLSKA 1956 — WĘGRY 1956 — CZECHOSŁOWACJA 1956 — dyskusja z udziałem prof. M. Turlejskiej i doc. G. Rysiaka.

* 18.30 — DK SM „KRAKUS”, ul. Pachoniskiego 8 — DKF „Kung-fu” — reż. J. Kijowski.

* 19 — Klub Literatów, ul. Kanonicza 7 — Kolo Młodych zaprasza na koncert artystyczny „Piwnicy pod Baranami” — Leszka Wójtowicz.

* 19.30 — Aula AM, ul. Basztowa 8 — „Wieczór sonat J. Brahmsa” w wyk. Romana Reineira — skrzypce i Danuty Byrce — fortepian. Wstęp wolny.

* 21 — „ROTUNDA” — Występ K. Prońko i Prońko Band.

JUTRO O GODZINIE:

* 17 — DK SM „KRAKUS” — Dla dzieci starszych — „Szatan z VII klasy”.

* 19 — DDK Krowodrza, ul. Papiernicza 2 — Dyskoteka Trzydziestolatków.

* 19.30 — Aula AM, ul. Basztowa 8 — Święteczny Koncert. Utwory: K. Pendereckiego, A. Corelliego, E. Knapika, Cz. Miłosza.

W NIEDZIELĘ:

* 15 — „STARÓWKA”, ul. Szczepańska 5/II p. — Kolorowe filmy dla dzieci.

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
19 XII 1900 r.

• Wspomniany fragment dokumentu pamiątkowego restauracji kościoła św. Piotra brzmiał: „...przez otwór od pocisku wyrwany w bani [kopuły] dostrzeżono wiśnię w środku puszkę. Otworem nieco rozszerzonym wydobyto ją i w obecności świadków otworzono, aby zacerpnąć z niej powiewu lepszych czasów. Znalezione w niej dokumenta i pamiątki nie naruszone, tak, jak w chwili zakończenia budowy były umieszczone. Dokumenta te pergaminowe, po sporządzeniu z nich wiernych podobizn, razem z przedmiotami pierwotnie im przydanymi, włożono na powrót do puszek, szanując wolę tych, co je tu niegdyś włożono, nie miało ciec. Może znów po długich wiekach ktoś otworzy ową starą puszkę, i widząc w niej świadectwa hojności i pobożnej wiary przodków, zbudowania stać zacerpnie. Oprócz puszek znaleziono w bani tylko rurkę szklaną ze zwitkiem w jej wnętrzu, zawierającym spis nazwisk majstrów, którzy w roku 1824 dach kopuły naprawiali i przez otwór wyrwany od kuli pamiątkę swej tu bytności wciśniali.” Obecny dokument datowany został: 30 listopada br.

Koresp. Klemensa
Bakowskiego R'ps

Pogotowie w Prokocimiu

Jutro, tj. w sobotę Krakowskie Pogotowie Ratunkowe uruchamia przy ul. Teligi 6 w Prokocimiu Nowym oddział nr 9. W nowym placówce przez całą dobę dyżurować będą dwie karetki. Otwarcie oddziału poprawi sytuację pogotowia w Podgórzu, które choć bardzo rozległe, dysponowało dotąd jedną stacją pogotowia. Telefon nowego oddziału: 617-60 wewn. 101. (ag)

„Przekrój” na święta

Już w poniedziałek (22 grudnia) ukaze się w kioskach świąteczny numer „Przekroju”. Podwójna objętość — 48 stron. Piszą ulubieni autorzy. Wiele atrakcji i niespodzianek.

* Czesław Miłosz składa życzenia świąteczne Czytelnikom „Przekroju”. Dobiesław Walkowski pojechał do Sztokholmu i przeprowadził wywiad z poetą.

* Jerzy Turowicz mówi w rozmowie ze Zbigniewem Świąchem o polskim Papieżu, jego rodowodzie kulturalnym i miłości do Ojczyzny.

* Nazwę Wadów mało kto dziś wymienia. Ta wieś weszła dziś w długą cięć Nowej Huty. Tylko dwór, zrujnowany symbol tamtych przedwojennych czasów, stoi jak gąbka nigdy nie. Tutaj urodziła się bohaterka reportażu Doroty Terakowskiej.

* Kto potrafi wyliczyć wszystkie kochanki Zeusa? Oczywiście — profesor Aleksander Krawczuk.

* Mieczysław Czuma spróbował odszukać miejsca, w których toczy się akcja książek Marka Twaina. Dotarł aż „Gdzieś nad Missisipi”. Ciekawa historia o przeszłości amerykańskiego Pogranicza.

* Swoje trzy życzenia zdradza Stanisław Lem.

* Drukowane po raz pierwszy opowiadanie Kornela Filipowicza.

* Policja całego świata tropi „Tajemniczego pana Xyrosa”, czyli początek nowej powieści dobrze znanego Czytelnikom „Przekroju” Roberta F. Strattona.

* Waldemar Łysiak i jego ukochani władcy.

* Nowy wiersz-żagadka Ludwika Jerzego Kerny o świętym Mikołaju i jego przybocznych karzełkach. Za rozwiązanie — nagrody.

* Plansza do gry w szachy heksagonalne i objaśnienie re-

Paradoksy społecznego działania

Gdy braknie wiary i efektów

— Jest Pan działaczem Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, a także Stronnictwa Demokratycznego, pracuje Pan również w Naczelnej Radzie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, koledzy mówią — „aktywny ze społecznikowskim zacięciem, człowiek, który walczy o interesy innych i umie bronić swojego zdania”. A równocześnie jest Pan radnym i w tej pracy Pańskiej zaangażowanie nie jest już tak duże, dlaczego? Zwracam się z tym pytaniem do ZDZISŁAWA KROPIWICKIEGO — krakowskiego taksówkarza, radnego DRN Krowodrza.

— Radnym zostałem wybrany w ostatniej kadencji, po raz pierwszy. Muszę przyznać, że mimo tego, iż od lat udzielam się społecznie w pracy radnego zagubiłem się kompletnie. Przydzielono mnie do Komisji Gospodarki Komunalnej, Łączności i Komunikacji, kierując się tym, że jestem taksówkarzem i to wszystko. Nikt nie doradził mi, jak mam tę pracę wykonywać, a mimo że jestem człowiekiem

dorosłym, uważam, że pewnie lekcję wcale by nie zawdziżył.

— Dostał się Pan do Komisji zajmującej się komunikacją, a więc — sprawami chyba Panu bliskimi, czy i tu nie znalazła się szansa dla działania?

— Wbrew pozorom, niewielka. Taką Komisję działającą na terenie dzielnicy ma dość ograniczone możliwości wpływania na komunikację w mieście. Przyznam się, że

znacznie bardziej widziałbym siebie w Komisji Handlu i Usług, wówczas szereg spraw mógłbym przejąć ze Zrzeszenia. A w ogóle, jako taksówkarz, miałbym chyba znacznie większe pole do popisu, pracując w Komisji Komunikacji w Miejskiej Radzie, a nie Dzielnicznej.

— Nie przemawia przez Pana przypadkiem jakieś rozgoryczenie?

— Rozgoryczenie? Nie, na pewno nie, ja po prostu uważam, że bodźcem do społecznego działania jest wiara w efekty tego działania, a jeśli nie ma się ani wiary ani efektów... Dam zresztą drugi przykład. Mieszkam przy ul. Bronowickiej, jestem, Pani zdaniem, komitetem osiedlowym powinienem

się więc opiekować?

— Użyłbym określenia w pobliżu ulicy Bronowickiej.

— Ano właśnie, a ja, jako radny, mam pod opieką Komitet Osiedlowy Biały Prądnik Wschodni. Nikt mnie tam nie znał, i ja nikogo nie znałem. Pokazywałem się więc rzadko i nie z serca a z obowiązku.

Jednym z naszych zadań była kontrola przedsiębiorstw transportowych, prawie kompletna. Wykonywały ją w ciągu 8 godzin trzy osoby, a w dodatku nie fachowcy z tej branży. Czy miało to sens? Podobnie w drugim przypadku. Prowadziłem kontrolę urzędów grzewczych. Myślałem, że będziemy kontrolować kotłownie osiedlowe, mając na uwadze interwencje mie-

polskiej grafiki ludowej, gdzie w reprezentatywnym wyborze prezentowane są prace od XVIII wieku po czasy współczesne. Wśród nich grafiki najświetniejszego chyba twórcy ludowego w tej dziedzinie — Andrzeja Woro.

W Pawilonie Wystawowym BWA bardzo ciekawa ogólnopolska wystawa „Rysunek i obraz”. Zastanawiam na zastanowienie relacje myślowe i formalne pomiędzy obrazem a rysunkiem tego samego twórcy. A wśród twórców najwybitniejsze nazwiska współczesnej plastyki polskiej (Brzozowski, Nowosielski i in.). Wystawą o zupełnie innym

charakterze, ale chyba również pociągającą dla widza jest otwierana dziś w Muzeum Archeologicznym, z okazji obchodów 130. rocznicy jego powstania, wystawa „Wielki Skarb Wiślan z ul. Kanoniczej w Krakowie”.

Sensacyjne odkrycie zajmowało przez kilkanaście dni czytelników w gazetach i zajmowało uwagę krakowian. Teraz skarb pokazany zostanie po raz pierwszy publicznie i z pewnością wiele z nas zechce zobaczyć na własne oczy przyczynę ogromnego poruszenia, jakie znalezisko to wywołało w archeologicznym świecie. (e)

